

# Monte Cassino i co dalej

27 lipca 2008

Wojsko Polskie zawsze bohaterskie.

Portal społecznościowy [www.koledzyzwojska.pl](http://www.koledzyzwojska.pl) może wkrótce przebić popularnością słynną Naszą klasę. Szkołę zaliczył każdy dureń i oferma – do wojska trafia tylko elita. Na portalu głównodowodzącymi są więc znani rezerwiści: Lech Wałęsa, Jan Pietrzak, Marek Siudym, Krzysztof Piasecki, profesor Lew Starowicz i Piotr Gadzinowski.

Czego skoszarowanym facetom najbardziej brakuje? Panienek! Gdyby skuteczność armii mierzyć jej pomysłowością i determinacją w dziedzinie zaspokajania popędu seksualnego, powinniśmy już dawno wyprzedzić walecznych Czeczenów, bezwzględnych Izraelitów czy nieustępliwych Ghurków...

Pewnego letniego wieczoru patrol Żandarmerii Wojskowej objeżdżający nieistniejącą już jednostkę w Nysie, porażony został niezwykłym widokiem. Młoda niewiasta wypinała pupę trzymając się dłońmi płotu. Z drugiej strony do ogrodzenia przylegał żołnierz z rękami rozciągniętymi w pozie ukrzyżowania. Spodnie miał opuszczone na buty. Na widok suki kochankowie uciekli, ale na miejscu została siatka z superdrogim koniakiem. Po szybkim śledztwie ustalono, że dostarczycielką wykwinnych alkoholi była niezmordowana seksualnie córka miejscowego chirurga, która ilekroć chciała wynagrodzić żołnierzom ich erotyczne wysiłki, tylekroć podbierała tatusiowi flaszkę.

Szkółka dla kierowców wozów bojowych w Gorzowie Wielkopolskim. W każdy piątek kompanie kąpały się w wielkiej łaźni bez kabin, tylko z prysznicami od góry. Nieopodal jednostki zwyczajowo znajdowała się melina, którą prowadziła babcia. Kobieta grubo po sześćdziesiątce, dziabnięta przez czas, życie i używki. Ale serce miała złote. Co tydzień w dzień gospodarczy przez bramę

żołnierze przemycali babcię i wiedli ją do łaźni. Za viagrę robiło wino marki wino podrasowane wódką, którą babcia miała ze sobą. Jeden z żołnierzy przesłuchiwanym potem przez WSW (bo w końcu ktoś zakapował) tak opisywał wrażenia: – Biegała między nami na tych swoich chudych, bladych nóżkach i z wypiętym brzuchem, a chłopcy ją zapinali po kolei. Czasem przysypiała na drewnianych kratkach i oni ją wtedy polewali zimną wodą i dalej...

Pobożni harcerze Macierewicza służący w Służbie Kontrwywiadu Wojskowego powinni przeczytać kolejną historię jako instruktaż szkoleniowy. Oficer kontrwywiadu dostał cynk, że do jednostki, którą ochraniał, niemal codziennie przerzucany jest przez płot duży worek. Z jednostek na ogół wynosi się różne dobra, a tu – wnosi? Informator meldował, że worek pakowany jest na wielką taczkę zawsze przez tego samego żołnierza – pomocnika pałacza. Worek wieziony był do kotłowni. Łapsy zaczynały się i przydybały żołnierza na gorącym uczynku. Co było w worku? Dziewczyna! Drobna, małutka, zgrabniutka. Poręczna... Romans trwał trzy miesiące, a dziewczynę pakował w worek i podwoził pod jednostkę jej brat. Feministki pewnie by się oburzyły na tak przedmiotowe traktowanie kobiety...

Dwóch żołnierzy raczyło się winem w jednostce JW 3701 w Opolu. Najpierw im poszło w czub, potem w lędźwie. Poczuli siłę ogierów. Przeskoczyli płot i w dresach mocno w okolicach krocza napiętych pomaszerowali w stronę pobliskiego przejazdu kolejowego. Tam stała budka, a w niej pełniła służbę dróżniczka-łatwodajka. Tego dnia pogoniła kochasiów – w biały dzień seksu uprawiać nie zwykła. Nie mieli cierpliwości czekać do zmroku, poszli więc w kierunku najbliższej wioski. Może trafi się jakaś, która nie będzie robić ceregieli? Szli i szli, ale nie doszli... Zeszli w bok, na trawę. Po kwadransie komenda Żandarmerii Wojskowej odebrała niepokojący telefon z policji: – Na poboczu drogi, na oczach pasażerów długiej kolejki samochodów oczekujących na podniesienie szlabanu, dwóch żołnierzy uprawia seks. Oralny, w pozycji 69. Chłopakom

upiekło się za sprawą językowej niemocy żandarma mającego sporządzić raport. Nie mógł się zdecydować na użycie sformułowania „seks oralny” ani „robienie laski” uważając je za zbyt egzotyczne w języku wojskowych raportów. Napisał więc, że żołnierze się obmacywali. A za to kara nie mogła być dolegliwa.

Rezerwista o nieprzypadkowym zapewne nicku „byku\_26h”: Byłem ulubieńcem szefa kompanii aż do dnia, kiedy poszedłem się wykąpać na kompanię. Słyszę, że w kabinie obok ktoś też się pluszcze. Wychodzę goły jak mnie pan Bóg stworzył i on wychodzi. Patrzę, a to mój przyjaciel sierżant. Uśmiecham się, ale jemu nie do śmiechu. Gapi się na mojego wacka, wyraźnie czymś oburzony. No, ja nie powiem, mam dużego, mógłbym grać w filmach. Jego to najwidoczniej rozzłościło. Bo on miał między nogami małego robaczka. Od tamtej pory dokładał mi do pieca, podsrywał u porucznika. Za byle co pompki albo patrol WSW (Wiadro, Szmata, Woda).

Polscy żołnierze pełniący misje zagraniczne mają te same problemy, co ich koledzy w Polsce. Chwała nadwiślańskiego oręża nabierze nowego znaczenia, o czym pewnie niedługo przeczytamy na portalu kolegów z wojska.

Autor: Andrzej Sikorski

Źródło: [„NIE” nr 23/2008](#)